Rok ...

„Orędownik“
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel
i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na poczcie
2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 111.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od
wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Bonifacego m.
Jutro: Zofii m.

Poznań, sobota 14 maja 1892.

Słońca wschód 4,7 Zachód 7,46
Księżyca wsch. 11,7 Zach 5,1

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 13 maja.

— „Kuryer Poznański“ zamieścił w nr. 109 z dnia 11 maja następujący artykuł pod rubryką „Kroniki“:

„Gazeta Toruńska“ przychodzi w sukurs „Orędownikowi“. Niedaremnie odzywał się kilkakrotnie do tej pomocy, upatrując w „Gazecie“ jedynego możliwego sprzymierzeńca. Tłómaczy go i usprawiedliwia, ale nie wiemy, czy z korzyścią dla siebie. Źle to jest chcieć z daleka i bez znajomości stósunków i ludzi ubierać się w poważną togę rozjemcy. Świadczy to o pewnej dobroduszności „Gazety“, że p. dr. Sz. posądza tylko o gorączkowość, a nie o złe zamiary. My jednak mamy dowody w ręku, że p. dr. Sz. nie tylko w swem piśmie, ale daleko więcej poza swem pismem prowadzi najgrzeszniejszą robotę, na którą spokojnie patrzeć nie możemy. Właśnie okoliczność ta, że w „Gaz. Tor.“ odsłania się „Oręd.“ nowy, niespodziewany sprzymierzeniec może nas zmusić do przyspieszonéj akcyi w tym kierunku.“

Dr. Szymański poczynił potrzebne kroki, ażeby sprawę tę wziął prokurator w ręce. „Kuryer“ będzie zatem miał nie jeden, ale dwa powody do przyspieszenia akcyi. W każdym razie pójdzie ta sprawa przed sąd, i jeżeli „Kuryer“ będzie się ociągał „z akcyą“, to mu sąd zajrzy do „ręki“. Do tego czasu prawdopodobnie „Kuryer“ na dobre wytrzeźwieje i dopilnuje swych „dowodów w ręku“, żeby z nich nic nie uronił.

Interes tego elementu społecznego, którego „Kuryer“ jest organem, wymaga także, ażeby „Kuryer“ co żywo akcyą przyspieszył, boć rzecz jest jasną, że tylko natchnienia z téj strony mogły ośmielić „Kuryera“ do zaczepiania wprost osoby dr. Szymańskiego.

Odmowna odpowiedź.

Z Łasina piszą do „Gazety Gdańskiéj“:

Szanownym wiecownikom z Łasina, Szembruka, Zawda-Woli, Szonowa, Szynwałdu, Szczepankowa, Słupa i Przesławic, pozwalam sobie niniejszem donieść, że na naszą prośbę z dnia 14 grudnia r. z., wysłaną do pana ministra oświecenia względem udzielania polskim dzieciom nauki religii św. na wszystkich stopniach szkół elementarnych w polskim, dla nich zrozumiałym języku, otrzymałem 7 bm. odmowną opowiedz.

Pan minister tak odpowiedział:

Wedle wyniku zarządzonego wypośrodkowania chodzi w mowie będącym wniosku o szkoły w Łasinie, Szembruku, Zawda Woli, Szonowie, Szczepankowie, Słupie i Przesławicach. W pierwszych trzech wymienionych szkołach nauka religii na niższym stopniu udziela się dzieciom w polskim języku, w ojczystéj ich mowie, podczas gdy w reszcie szkół już nowicyusze do tyla umieją po niemiecku, że zaraz z początku nauka religii w niemieckim języku wykładaną bywa.

Teraz mamy jasny dowód na to, jakie to „berychty“ pan minister o naszych szkołach ludowych otrzymuje. Boć w wyżéj wymienionych wioskach tak samo dzieci polsko-katolickie zupełnie jak u nas i w ogóle, niemieckim językiem wcale nie władają, co nasi przewielebni księża proboszczowie potwierdzą. A jednakowoż panu ministrowi takie niesłuszne sprawozdania bywają podawane, że nawet już nowicyusze tak daleko w niemczyźnie postąpili, że zaraz od początku nauka religijna będzie im w niemieckim języku udzielana.

Patrzcie, patrzcie! co z nami robią! Jestem przekonany, że tylko katolickie duchowieństwo jest kompetentne o polsko-katolickich dzieciach sprawozdania panu ministrowi podawać sumiennie, zwłaszcza w jakim języku im winna być nauka religii udzielana, a nie protestanci może!

Teraz nam nic nie pozostaje, jak tylko wziąść się znów wszyscy szczerze do dzieła i panu ministrowi przedewszystkiem wskazać źródło, z któregoby należało zasięgnąć informacyi co do nauczania w ogóle polskich dzieci w naszych szkołach i zarazem poprosić go o zniesienie w ogóle szkół symultannych. Potrzeba zbierać podpisy pod petycyą, a może i wiec zwołać.

Szanowną Redakcyą proszę, aby to moje podanie łaskawie zechciała w swych łamach do publicznéj wiadomości podać, a za nią wszystkie polsko-katolickie pisma.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** Donosiliśmy niedawno temu, że w Berlinie uwięziono sporą liczbę anarchistów. Przeciwko uwięzionym miał się w tych dniach rozpocząć proces. Dzienniki berlińskie piszą teraz, że proces się nie rozpocznie jeszcze obecnie i to dla tego, że wykryto jeszcze więcéj zbrodni, jakich się dopuszczali berlińscy anarchiści. Śledztwo wykryje prawdopodobnie jeszcze więcéj występków, za które razem będą sądzeni anarchiści berlińscy. Piszą także, że ich będą sądzili o zdradę stanu.

— O dalszym przebiegu bezrobocia w Łodzi rosyjski „Warszawski Dniewnik“ podaje następujące wiadomości:

„Według otrzymanych w sobotę z Łodzi całkiem autentycznych wiadomości, od godziny 9 wieczorem dnia 6 maja, wynikłe tamże wśród robotników nieporządki, za współudziałem wojska zupełnie ustały. Około godz. 1 nocy ubiegłéj w mieście panował spokój zupełny. Według ostatnich depesz, otrzymanych w ciągu dnia wczorajszego, spokój nie był zakłócony. W kilku fabrykach, a w ich liczbie i w największéj Szajblera robotnicy wrócili do zajęć.

Wieczorem otrzymano wiadomość o zmowie robotników w wszystkich fabrykach w osadzie Pabjanicach powiatu łaskiego, lecz robotnicy zachowują się spokojnie.“

— Z Petersburga donoszą do dzienników berlińskich, że wielkie manewry rosyjskie, jakie się miały odbyć w tym roku koło Petersburga i Moskwy, już się nie odbędą. Natomiast mają się odbyć w téj jesieni wielkie ćwiczenia wojskowe w Królestwie Polskiem.

Dzienniki berlińskie rozmaite zaraz z tego wnioski wysnuwają i piszą, że Rosya jest niebezpieczeństwem dla całéj Europy.

Przy obecnéj posusze politycznéj dziwić się wreszcie nie można, że zapełniają swe łamy tem, o czem Rosyi może nawet się nie śni.

— Z Warszawy donoszą, że w Kijowie rozrzucono w tych dniach wielką ilość odezw rewolucyjnych. W odezwach tych są umieszczone skargi na ucisk rządu rosyjskiego. Odezwy wzywają ludność Ukrainy, ażeby broniła swéj narodowości i religii przed despotyzmem caratu. Przy końcu odezw jest wyrażona nadzieja, że Ukraina niezadługo powstanie, pomota i potarga więzy rządu rosyjskiego i będzie wolną, a synowie Ukrainy zgromadzą się po zrzuceniu jarzma rosyjskiego pod słońcem wolności.

Policya rosyjska poszukuje energicznie odezw, odbywa rewizye po domach, aresztuje niewinne osoby, boć ludność na Ukrainie jest pewno najmniej winna odezwom. Rozrzucili je zapewne zagraniczni agitatorzy.

— Z Nowego Jorku donoszą, że na wyspach Sous le Vent, należących do Francyi, podnieśli krajowcy bunt przeciwko Francuzom. Krajowcy wypowiedzieli posłuszeństwo gubernatorowi francuzkiemu, a nawet wypowiedzili mu otwartą wojnę. Gubernator francuzki wysłał z Tahiti 3 okręty wojenne w te miejscowości, gdzie rewolucya przybrała już najsilniejsze rozmiary i wydał rozkaz, ażeby zarządzono jak najenergiczniejsze i najostrzejsze środki ostrożności i ruch rewolucyjny w zarodku przytłumiono.

Krajowcy mają tam być podobno dobrze zorganizowani i uzbrojeni, gubernator francuzki będzie miał biedę z rewolucyonistami i buntu pewno od razu nie uda mu się przytłumić.

— We Włoszech nie mają jeszcze nowych ministrów. Król włoski przyjął dymisyą gabinetu Rudiniego, a powierzył sprawę zamianowania nowych ministrów ministrowi Giolittemu. Jak piszą, Giolittemu uda się prawdopodobnie utworzyć nowy gabinet, ale nie tak zaraz i pewno będzie musiał pokonać niejedne jeszcze trudności i niejedną będzie musiał zgryść pigułkę, zanim wybrnie z galimatyasu, jakiego narobił Rudini.

Pisano poprzednio, że król włoski Humbert chciał przywołać do pomocy masona Crispiego, znanego z prześladowania Kościoła katolickiego. Pokazało się to teraz nieprawdą.

Pisma włoskie donoszą, że Giolitti zostanie prezesem włoskich ministrów. Giolitti prosił Rudiniego, ażeby też objął jaki urząd ministra, ale Rudini odmówił stanowczo.

Czy z nowo zamianowanem ministerstwem Włochy będą się starały zmniejszyć swe wojsko i wycofać się z trójprzymierza, niewiadomo. Piszą, że nie, że Włochy i nadal będą się siliły, ażeby sprostać wielkim mocarstwom i Niemcom i Austryi.

Nie przychylne rządowi dzienniki włoskie grożą ostro mu i napominają, żeby sobie nie lekceważył ludności włoskiéj i nie narażał jéj na coraz większe ciężary.

Rząd włoski, tak piszą, powinien przecież raz przyjść do przekonania, że trójprzymierze jest dla Włoch prawdziwą zgubą i klęską i powinien tę kwestyą jasno postawić: że Włochy zupełnie zmarnieją, jeżeli rząd będzie daléj prowadził taką gospodarkę. Te same gazety prorokują Giolittemu, że ministerstwo jego długo się nie utrzyma, jeżeli będzie tak samo uparty, jak i Rudini. Przy tem wszystkiem musi i sam król Humbert niejedną gorzką zgryść pigułkę. Gazety włoskie nie oszczędzają ani króla, ani Rudiniego, który nawarzył bryi, ani też Giolittego, ktorego ostrzegają, ażeby się miał na baczności, bo panowanie jego - jeżeli przyjdzie do skutku, może być bardzo krótkie.

— Z Leodyum w Belgii dochodzą ciągle wieści o knowaniach anarchistycznych. Policya wykryła znów wielkie zapasy nagromadzonych naboi dynamitowych. W pobliżu wielkiéj fabryki Mathyssena znaleziono 50 naboi dynamitowych. W mieście Esmeux wykopano ze ziemi ogromne zapasy prochu a nadto 200 ładunków dynamitowych.

Uwięzieni anarchiści przyznali się przed sędziami, że wielkie zapasy prochu i naboi dynamitowych potopili w rzece Mozie. Policya natychmiast się zabrała do szukania w rzece dynamitu, ale dotąd niczego znaleźć nie mogła.

Belgijscy adwokaci lepiéj się spisali, aniżeli francuzcy. We Francyi znaleźli się tacy adwokaci, którzy zacięcie bronili przed sądem takich potworów moralnych, jakim był Ravachol. W Leodyum natomiast nie chce ani jeden adwokat bronić uwięzionych anarchistów. Z téj przyczyny dostali adwokaci w Leodyum w ostatnich dniach ogromną licz-

bę listów anarchistycznych bez podpisów, grożących im i ich rodzinom śmiercią.

Pewnie jednak skończy się to tylko na groźbach, bo głównych hersztów anarchistycznych mają pod kluczem, a mniejsze „pieski“ szczekają tylko i na tem zapewne skończą.

— Z Dahomeju dochodzą wciąż groźne wieści. Królik Dahomeju jest podobno bardzo dobrze uzbrojony i wcale nie lęka się gubernatora francuzkiego, jakkolwiek temu rząd francuzki nadesłał w ostatnich dniach znaczną pomoc wojenną. Piszą, że chce zburzyć zupełnie cały obwód Popo, w którym mieszkają przeważnie Francuzi. Kupcy francuzcy wywożą co spieszniej z tego obwodu swe towary.

Dzienniki francuzkie nielitościwie chłoszczą za to rząd francuzki, czynią mu wielkie zarzuty i piszą, że jest do tego stopnia niezręczny i ślamazarny, iż uspokoić nie jest w stanie nawet takiego małego królika Dahomeju.

Rząd francuzki posyłając gubernatorowi francuzkiemi 2 okręty wojska, zapewniał, iż ta siła jak najzupełniéj starczy do przytłumienia ruchu rewolucyjnego. Okazało się to teraz nieprawdą, bo mały królik Dahomeju drwi sobie po prostu z wielkiéj rzeczypospolitéj francuzkiéj.

— **Z Berlina**. Dotąd ciągle jeszcze gruchają wieści, że minister wojny p. Kaltenborn ma ustąpić, i to choć nie zaraz, ale na pewno w jesieni. Minister Kaltenborn nie zgadza się podobno na to, że rząd chce zażądać w jesieni od parlamentu niemieckiego pieniędzy na powiększenie armii niemieckiéj i dla tego chce wziąść konieczne dymisyą. Gdyby jednak rząd stawił wniosek, żądający pieniędzy na wojsko nie w téj jesieni, ale dopiero za rok, jak o tem również krążyły i krążą jeszcze pogłoski, natenczas p. minister Kaltenborn pozostał by jeszcze na swym urzędzie.

Tak rozpisują się dzienniki niemieckie, ile w tem jest prawdy, trudno na razie usadzić.

— Emigracya z Niemiec do Ameryki Północnej i Brazylii jest w tym roku znacznie mniejsza, jak w roku zeszłym. W kwietniu t. r. wyemigrowało z całego cesarstwa niemieckiego przez Bremenę do Ameryki Północnéj 19,124 osób, w roku ubiegłym było 23772 emigrantów do Północnéj Ameryki i Brazylii. Że emigracya w tym roku się zmniejszyła, pochodzi to ztąd, że ludzie emigrują tylko do Północnéj Ameryki. Emigracya do Brazylii prawie już zupełnie ustała.

— Zeszłego czwartku 12 bm. odbyli w Berlinie „młodzi“ socyaliści nader burzliwe zebranie, które ostatecznie musiała policya rozwiązać i to dla tego, gdyż chcieli uchwalić rezolucyą, wedle któréj obowiązkiem wszystkich „młodych“ socyalistów miało być usilne dążenie do tego, ażeby obecny porządek społeczny wywrócić jak najprędzéj i to jak nie na drodze legalnéj, to za pomocą rewolucyi.

— Warszawa. W mieście Miradzyrzeczu w gubernii siedleckiéj wybuchł ogromny pożar. Spaliło się około 350 domów. Szkoda ma być ogromna. Żywcem zgorzały także 4 dorosłe osoby i 3 dzieci.

— W Paryżu na dworcu tamtejszym powstała w nocy z 11 na 12 bm. eksplozya w jednym z wagonów towarowych. Wagon został rozsadzony na drobne kawałki. W jaki sposób eksplozya powstała, dotąd nie wiadomo. Piszą jednak, że i w tym wypadku anarchiści do dzieła tego rękę przyłożyli.

— Nowy Jork. W kopalniach węgli w Roślinie powstała ogromna eksplozya. W kopalni w szybach zadusiło się 26 robotników. Dotąd wydobyto 13 trupów.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 13 maja.

— * **Teatr polski w Ostrowie**. W sobotę dramat Urbańskiego: „Dramat jednéj nocy“, komedya W. Simona: „Przewodnik zakochanych“ i pierwszy akt opery St. Moniuszki: „Halka“. W niedzielę operetka Straussa: „Zemsta nietoperza“. W poniedziałek operetka Offenbacha: „Placzka i śmieszek“, komedya Fredry: „Jestem zabójcą“ i operetka: „Bęben“. We wtorek operetki Offenbacha: „Skrzypce czarodziejskie“ i „Małżeństwo przy latarniach“, oraz po raz drugi: „Bęben“.

— * **Teatr polski w Kępnie** (tylko 3 przedstawienia). W niedzielę tragedya Słowackiego: „Mazepa“. W poniedziałek komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym przez wydział krajowy galicyjski wyznaczonym: „Kraj“ We wtorek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów“.

— * **Wczoraj** w czwartek 12 bm. wygłosił na sali hr. Działyński p. dr. Czesław Czyński II wykład o okutylzmie. W I części swego wykładu mówił prelegent o naukach fizyogonicznych, androgonicznych itp., powołując się na rozmaite powagi na tem polu naukowem. Druga część wykładu była ciekawa i zajmująca. Prelegent mówił o fizyologii ręki (dłoń i palce). Wykazywał, że po liniach dłoni poznać można stopień inteligencyi, wykształcenie, wartość umysłową i moralną człowieka, po palcu zaś wielkim siłę woli, logikę i namiętności człowieka.

Następnie przeszedł do fizyognomii i mimiki. Mówił o przyczynach psychologicznych ruchów muskułów, o mimice ócz i ust. Wszystko objaśniał gruntownie i dokładnie, pokazując przytem na tablicach kolorowych znaczenie każdéj linii na dłoni, znaczenie ócz ust itd.

O grafologii mówił prelegent krótko i to dla spóźnionéj pory. Wyjaśniał wszelako, jakkolwiek po krótce tylko, że i po charakterze pisma można poznać dokładnie wartość człowieka. Na ustawionej przed publicznością tablicy wykazywał, co dekretuje o charakterze człowieka pismo, idące w górę, pismo pochyłe, proste, kaligaficzne itd. Pomiędzy publiczność rozdzielono kilkadziesiąt kartek papieru, na których każdy mógł coś napisać, a prelegent następnie wyjaśniał, co dekretuje charakter pisma o wartości charakteru człowieka. Pora była już spóźniona i dla tego prelegent z tą częścią wykładu musiał się krótko załatwić, przyrzekł jednak, że niebawem grafologii poświęci cały wieczór.

Ostatnia część wykładu była o psychometryi. I o téj krótko bardzo mówił prelegent. Była już bowiem godzina 11. Wykład był zajmujący i ciekawy. Publiczność wychodziła ze sali zadowoloną i prelegenta obdarzyła hucznemi oklaskami.

— * **W przyszłą** niedzielę dnia 15 bm. odbędzie się majówka czeladzi szewskiéj w ogrodzie Villa Gehlen. Program wielce urozmaicony, jak zwykle. Zwłaszcza zwraca się uwagę na sztuczne ognie. Wstęp od osoby 25 fen. Dzieci w obecności rodziców mają wstęp wolny i prawo do premii. Na majówkę tę zaprasza członków i życzliwych Towarzystwu — Zarząd.

— * **Ubiegłego** wtorku, jak pisze „Dziennik“, nadburmistrz miasta Poznania dawał obiad na cześć Najprzew. ks. Arcypasterza. Prócz ks. Arcybiskupa w obiedzie tym wzięli udział naczelny prezes rejencyi, prezes rejencyi, dyrektor policyi, posłowie: Cegielski i dr. Dziembowski, kapelan ks. dr. Żychliński, pastor dr. Hesekiel, radzca dr. Osowicki, radny B. Leitgeber, radzi dr Lewiński, Fahle, Milch i Herz, budowniczy miejski Grüder, burmistrz Künzer i jeszcze kilka innych osób.

— * **Ubiegłej** środy spadł pewien czeladnik blacharski z rusztowania przy nowej budowli przy ulicy Podgórnej. Nieszczęśliwy poranił się niebezpiecznie. Musiano go odwieść do lazaretu miejskiego.

— * **Zeszłego** wtorku po południu wcisnął się jakiś 13 letni chłopak do pewnego składu przy Starym Rynku i skradł ztamtąd kasę, w któréj się znajdowało około 5 m. w gotówce. Złodziejstwo jednak natychmiast spostrzeżono i za młodym złodziejem puszczono się w pogoń. Tenże, widząc się w niebezpieczeństwie, rzucił pieniądze i uciekł. Wieczorem tego samego dnia przydybano go i uwięziono. Chłopak już po kilka razy dopuszczał się rozmaitych kradzieży i nigdy go dotąd nie było można pochwycić.

— † **Zmarli**: Franciszek Domagalski w Poznaniu umarł w 3 roku życia w środę 11 bm. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 14 bm. o godz. wpół do 5 z domu żałoby W. Garbary nr. 51.

— * **„Poradnika gospodarskiego“** wyszedł nr. 20 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. Ubezpieczenia przeciw gradobiciu. Kalendarzyk pszczelniczy na maj. Pytania i odpowiedzi. Rozmaitości. Ceny zboża i płodów rólniczych. Targ na bydło w Berlinie. Ogłoszenia.

Sukcesya po Gozdawach.

Powiastka z nadwiślańskich okolic.

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

Ten ostatni wyraz wymówił z naciskiem. Helenka zarumieniła się jak wiśnia i tak pilnie patrzyła w podłogę, jakby na jéj gładkich deskach coś bardzo ciekawego spostrzegła.

Polubiłem starego Bartłomieja. Namówił mnie, abym na polowanie z nim chodził, więc też bobrowaliśmy prawie co dzień po lesie, i ja nowicyusz, nauczyłem się przy nim różnych sekretów myśliwskich. Zaopatrywaliśmy spiżarkę ciotki Barbary w zwierzynę, a skór lisich i wilczych coraz więcéj przybywało w lamusie. Robiliśmy też wycieczki na jezioro, bo Bartłomiéj był rybak zawołany i jak chłopi twierdzili, miał takie sieci osobliwsze, do których ryby same się cisnęły gromadą. Tak przechodziły dnie zimowe — a wieczory były jeszcze milsze. Już ta smutna Pustelnia, to ustronie, o którem ludzie opowiadali straszne rzeczy, wydawała mi się istnym rajem i nieraz zadawałem sobie w duchu pytanie, czem zasłużyłem na takie szczęście? Bo istotnie byłem zupełnie szczęśliwy — szczęśliwy bez miary, bez końca, bez granic. Jednego wieczoru, o szaréj godzinie, nim światło przynieśli, zacząłem rozmawiać z Helenką, to o tem, to o owem, aż wreszcie wypowiedziałem jéj to, co od dawna nosiłem już w sercu. W jakie wyrazy ubrałem to moje wyznanie, nie wiem, nie pamiętam — to mi jednak z pamięci nie wyjdzie, żem ją wziął za rączkę, że ona téj rączki z mojéj dłoni nie starała się wyswobodzić, że słuchała wyznania, nie przerywając ani jednem słowem — i że przyrzekła mi być moją na zawsze.

Gdy ciotka Barbara weszła do pokoju ze światłem, spojrzała na nas uważnie i badawczo. Widocznie spostrzegła moje wzruszenie i prześliczne rumieńce Helenki. Zdaje mi się, że się chciała zapytać co się stało, ale nie dałem jéj przyjść do słowa, powiedziałem wszystko i prosiłem o błogosławieństwo.

— Ona sierota, ja sierota, niech więc ciotka matką naszą będzie.

Nie zgodziła się od razu. Oponowała.

— Zastanów się Leonardzie — mówiła — pomyśl, tyś bogaty, ona biedna, sierota, a przytem prawie jeszcze dziecko. Pomyśl, że możesz znaleźć partyą lepszą.

— Nie! — zawołałem — nigdy! nie znajdę, bo szukać nie będę, bo tylko tę jedną kocham, w téj szczęście widzę.

Zacząłem całować ciotkę po rękach, prosić, błagać... aż rozpłakała się i wyciągnęła nad nami ręce.

— Niechże was Bóg błogosławi — rzekła.

Szybko łzy otarła — i wnet na realniejsze sprawy myśl zwróciła.

— Narobiłeś mi kłopotu — rzekła z udanym gniewem — roboty na całą zimę.

— Roboty?

— Naturalnie. Tobie się zdaje, że wziąść pannę z domu, to tak samo, jak zdjąć strzelbę z kołka.

— Ciociu, jestem w tem szczęśliwem położeniu, że panny z domu brać nie potrzebuję, przecież ona jest już w nim.

— To prawda, ale wyprawa! Nie wyobrażam sobie jak można wyjść za mąż bez wyprawy. Musicie poczekać z pół roku, zanim się wszystko przysposobi, uszyje.

— Na co?

— A nie, mój kochany, Trzeba ci widzieć, że ja mam także malenki fundusik, mój własny i ten oddawna na wyprawę dla Helenki przeznaczyłam.

— Ależ ciociu — przerwałem — cóż to jedno drugiemu przeszkadza? Przecież panna Helena nie odjeżdża, zostanie tu z nami na zawsze, więc wyprawę szyć można choćby przez lat dziesięć.

— Rozumiem. Niech i tak będzie. W téj kochanéj Postelni wszystko na opak się dzieje. Bierzcie więc ślub, a wyprawę będę przygotowywała powoli. Ktoby się spodziewał? ale co ja się dziwię? po co było wilka do owczarni wpuszczać? Powiedzże mi przynajmniéj, ty mała psotnico, czy bardzo go kochasz.

— Bardzo — szepnęła, spuszczając powieki.

— I zkąd się wzięło to kochanie? Zkąd?

— Nie wiem, ciociu...

— Niewiniątko! No, no, moja droga, ja ci tego za złe nie mam. Człowiek na to ma serce, żeby kochał... a skoroś pokochała, to kochaj zawsze jednakowo, szczerze, serdecznie, aż do śmierci. Kochaj go w dobréj i złéj doli, w szczęściu i nieszczęściu, w radości i w smutku... zawsze, zawsze, pamiętaj o tem Helenko.

— Pamiętaj Helenko — szepnąłem.

Podała mi obie rączki, które pochwyciłem i pocałunkami pokryłem.

Ciotka wyszła, ocierając łzy nieznacznie. Przy kolacyi zjawiła się butelka starego miodu; — zamieniliśmy z Helenką pierścionki. Takie były nasze zaręczyny.

Na drugi dzień pojechałem do naszego proboszcza. Prosiłem go żeby zapowiedzi ogłosił, a zarazem złożyłem na jego ręce spory fundusik na gruntowne odrestaurowanie kaplicy na cmentarzu.

— * **Szamotuły**. W tych dniach znaleźli robotnicy ze wsi Słopanowa w rowie nad szosą jakiegoś nieznanego, liczącego około 70 lat człowieka. Ponieważ nieszczęśliwy dawał już bardzo słabe znaki życia, dla tego robotnicy nie mogli go ze sobą zabrać, ale pobiegli do Słopanowa po wózek. Zanim jednak przybyli z wozkiem, nieznajomy już nie żył. Przy zmarłym nie znaleziono żadnych papierów i dla tego dotąd nie wiadomo, zkąd pochodzi i jak się nazywa.

— * **Olsztyn** na Warmii. Straszne nieszczęście wydarzyło się w zeszłą niedzielę, jak donosi „Gazeta Olszt.", w Mondkach, w wiosce około półtoréj mili odległej od Olsztyna. Podczas gdy większa część mieszkańców była na wielkiem nabożeństwie, lub poszła z ofiarą do Seuwizy, wybuchł skutkiem nieostrożności dzieci ogień, który w przeciągu dwóch godzin prawie całą wioskę w gruzy zamienił. Prawie wszystkie familie zostały nie tylko bez dachu, ale straciły też całą swą chudobę. Spaliło się 36 domów. Pomiędzy pogorzelcami znajduje się 7 gospodarzy i 49 ojców rodzin!

— * **Wschowa**. W miejscowości B. wpadł 7 letni synek robotnika Swiniarskiego do dołu, zapełnionego wapnem. Nieszczęśliwy poparzył sobie twarz i oczy. Powątpiewają, czy odzyska wzrok. Odwieziono go do tutejszego lazaretu miejskiego.

— * **Leszno**. Prezes rejencyi wydał rozkaz, wedle którego nie wolno odtąd na czas nieograniczony odbywać targów na świnie w następujących powiatach: Lesznie, Wschowie, Koźminie, Gostyniu, Rawiczu i Sremie.

— * **Międzyrzecz**. Robotnik kolejowy Wilhelm Fliegen padł w tych dniach na lokomobilę tak nieszczęśliwie, że złamał sobie żebra. Odwieziono go do miejskiego lazaretu.

— * Z **Rogowa** piszą do gazet niemieckich, co następuje: Zeszłéj niedzieli po południu chodził po wsi Gościeszynie od domu do domu jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna i prosił o jałmużnę. Mówił, że jest z zawodu drukarzem. Z Gościeszyna udał się następnie do sąsiedniéj wsi Cegielni. Na drodze napotkał jakąś dziewczynę, pochodzącą z Cegielni. Wypytywał się dziewczyny o stósunkach dziedzica Cegielni p. Urbanowskiego, a mianowicie, ilu ma urzędników, w którem miejscu śpią urzędnicy i sam dziedzic i czy mają pieniądze. Przestraszona dziewczyna nie mogąc się pozbyć nieproszonego towarzysza, spostrzegła jeszcze na dobitkę w rowie nad drogą pomiędzy Gościeszynem a Cegielną trzech innych nieznajomych mężczyzn, którym towarzysz dziewczyny dawał jakieś znaki tajne. Dziewczyna przybywszy do domu, powiadomiła natychmiast o tem wydarzeniu dziedzica p. Urbanowskiego, który posłał po żandarma Beutha do Budzisławia. Nieznajomych nie można było jednak w żaden sposób odnaleźć. Przypuszczają, że nieznajomi chcieli napaść na dwór.

Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem za dziennikami niemieckiemi.

— A cóż cię, mój dobrodzieju, rzekł ksiądz, obchodzi biedna cmentarna kapliczka? Jeżeli uczyniłeś sobie chwalebne votum, aby coś na chwałę Bożą ofiarować, to raczéj kościół wesprzyj, bo oto sam widzisz, że ubogi, stary, odnowienia potrzebuje..

— I na to chętnie ofiaruję, ale widzi ksiądz dobrodziéj o kapliczkę osobliwie mi chodzi.. O ile wiem, ma ona i podziemia.

— A tak, tak, ma sklepione, bardzo porządne nawet.

— I nie zajęte zapewne?

— Ot zachciałeś także, mój łaskawco! Ciekawym ktoby tu podziemia zajmował. Chłop każe się grzebać w ziemi, a nasi wielcy panowie, których tu kilku mam w parafii, mają swoje groby rodzinne w innych majętnościach.. Ale na cóż się dobrodziej pytasz o te szczegóły?..

Opowiedziałem mu całą historyę méj sukcesyi i dodałem:

— Rozumie ksiądz dobrodziéj, że nie chciałbym takiego smutnego sprzętu w domu trzymać. Niechby tedy owa nieszczęsna trumna, pod kaplicą na poświęconem miejscu spoczywała, dopóki nie przyjdzie czas, w którym ją na wieki, jako sukcesyę obejmę.

— Ksiądz zamyślił się.

— Ha, rzekł po chwili, dobrze.. Juścić tak będzie lepiéj, niech wam to nieustanne „memento mori", nie psuje chwil szczęścia. Przyślijże jegomość tę nieszczęsną sukcesyę, niechże sobie stoi pod kaplicą.

W trzy dni później, wczesnym rankiem, wywieziono trumnę z lamusa. Eskortowałem ją z Szymonem — i po nabożeństwie za spokój duszy dziadka odprawionem, umieściliśmy smutny depozyt pod kaplicą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— * **Rzetelny** znalazca. Z Rohatyna piszą do „Allg. Ztg.": Przed 16 laty, w r. 1876 zgubił jeden z tutejszych mieszkańców, nazwiskiem Nagelberg, na jarmarku w Wojniłowie kwotę 1200 zł, które miał przeznaczoną na rozmaite sprawunki. Mimo wszelkich poszukiwań zguby odnaleść nie zdołano. Dopiero przed kilkunastu dniami otrzymał Nagelberg, ku największemu swemu zdziwieniu, przesyłkę pieniężną z Niemiec, z kwotą 2300 zł. i list bezimienny, w którym niewiadomy autor donosi, że odsyła znaleziono przed 16 laty 1200 zł. wraz z 6 procentowemi odsetkami, razem 2300 zł.

— * **Toruń**. W Karpatach padały przed kilku dniami wielkie deszcze, w skutek czego Wisła przybiera. Dla tego też i dla niesprzyjającego wiatru spław drzewa niezbyt wielki, ponieważ tratwy muszą czasami stawać i czekać na regularny bieg Wisły. W Warszawie Wisła opada.

Gdzie też to jeden drugiego nie okrada! Jako pijanych aresztowała policya toruńska robotnika Zeepa i flisaka Derysza. Osadzeni w jednéj celi razem się tam przespali. Zeep przecież znać wcześniéj się obudził, bo obszukał koledze kieszenie i skradł mu 4 rs. Okradziony dostrzegł tego, poskarżył się, pieniądze u złodzieja znaleziono i naturalnie za złodziejstwo w śledztwie zatrzymano pana Zeepa.

— * **Podatki** powodem śmierci. W Strasburgu w Brandenburgii pewna stara pani nazwiskiem Stabenow, odebrała sobie życie z powodu zbyt wysokich nałożonych na nią podatków. Mniemała ona, iż w obec nowego opodatkowania nie zdoła się utrzymać ze swego majątku, wynoszącego 30,000 m. i powiesiła się w własnem mieszkaniu, uprzedziwszy o tem postanowieniu przebywającego w innem mieście siostrzeńca. Przed spełnieniem samobójstwa panna Stabenow przygotowała bieliznę, w któréj ją miano złożyć do trumny i nóż do przecięcia stryczka.

Poczta Ekspedycyi.

— Panu R. K...... w Brandenburgii. Adres Towarzystwa. „Nadzieja" w Hamburgu — Zeughausmarkt 31. Prezesem jest p. Stanisław Biedermann.

Rozmaitosci.

— * **Eks** krol Milan próbuje szczęścia na nowem polu, a fortuna tym razem nie odwróciła się od niego. Oto jak donoszą z Paryża, na ostatnich wyścigach w Paryżu wygrał serbski eks królik 100,000 franków.

— * **Dzienniki** londyńskie podają codziennie obszerne sprawozdania o „Kubie rozpruwaczu", który obecnie przebywa w tak nazwanéj „condemned cell" (izbie dla skazańców), gdzie go pilnie strzegą, aby sobie życia nie odebrał. Deeming, takie jest jego prawdziwe nazwisko, korzysta ze wszystkich ulg, przysługujących skazańcowi: je dobrze i pije, przytem ma sen bardzo spokojny. Przed południem pracuje zwykle nad wykończeniem swéj biografii. Po południu przechadza się po celi i przyjmuje sprawozdawców dziennikarskich. Swemu dozórcy zwierzył się sekretnie, że mu duch matki polecił zamordować miss Rouuswell, żonę dyrektora więzienia. Deeming sądzi, że zostanie ułaskawionym, gdyż przypisywane mu zbrodnie popełnił nie świadomie.

— * **Praktyczny** sposób. W mieście Charlstown, stolicy Karoliny południowéj w Stanach Zjednoczonych, obchodzone było niedawno wesele, na którem znajdowało się wielu kawalerów i bardzo wiele panien. Korzystając z téj sposobności pewien adwokat, wniósł projekt następujący: „Niech kawalerowie i panny wybiorą z pośród siebie prezesa, który uroczyście powinien zobowiązać się przysięgą, iż zachowa w tajemnicy wszystko, cokolwiek członkowie tego towarzystwa zakomunikują mu dziś wieczorem. Następnie niech każdy kawaler i każda panna naprzód na kartce papieru napisze swoje imię, a pod niem imię osoby, z którąby on lub ona pragnęli wstąpić w związki małżeńskie. Kartki te mają być wręczone prezydującemu. Jeżeli wypisani na kartce kawaler i panna, po zapytaniu ich w sekrecie przez prezesa zgodzą się na związek małżeński, to prezydujący powinien ich o tem zawiadomić. Nazwiska osób, które nie objawiają zgody wzajemnéj, powinien prezes zachować w tajemnicy". Projekt pomysłowego adwokata został przyjęty i wykonany, w rezoltacie zaś 12 młodych kobiet i tyluż kawalerów wyraziło na piśmie swoje życzenia, o czem każde z nich dowiedziało się sekretnie od prezesa. Po kilku miesiącach odbył się ślub 11 par. Z liczby téj 8 mężów przyznało się, że gdyby nie ten sposób pomysłowy, to nigdy nie zdobyliby się na odwagę oświadczyć się swym wybranym.

— * **Przyszłe** państwo anarchistyczne. W tych dniach opuściła w Paryżu prasę książka sporéj objętości, któréj autorem jest osławiony rosyjski anarchista Krapotkin. Książka ta nosi tytuł „La conquete du pain". Autor jéj przedstawia szczegółowo anarchistyczne społeczeństwo, które zdaniem jego już w niedalekiéj przyszłości powstanie. Człowiek, według autora, nie ma li tylko prawa do chleba, ale i do wygód i do używania, do czego anarchiści właśnie dążą. Ośmiogodzinny dzień pracy wydaje się autorowi zbyt długim. W jego społeczeństwie trzeba tylko 5 godzin pracować, ale i do tego zresztą nie można będzie nikogo zmuszać. W wolnem państwie anarchistycznem i praca ma być wolną! Dzieło to zaopatrzył przedmową i komentarzami słynny geograf francuzki Reclus.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 12 maja.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,70
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,50
Poznańskie listy rentowe	102,75
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	67,60
Listy polskie likwidacyjne	65,10
Rosyjskie banknoty za 100 rs	214.10
Rosyjskie 4½% listy zastawne	97,25
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	95,75
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,20
Austryackie banknoty	170,75
Węgierska 5% renta	85,90
Węgierska 4% rentazłota	93,10

Poznań, dnia 13 maja, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy nowej	22	90	21	[illegible]	21	10
Żyta	19	40	19	[illegible]	19	10
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	50
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	5	50	5	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,50 m.
70-ta [illegible] m.

Poznań, dnia 6 maja

Ceny ustanowione przez komisyą targową	Za 100 kilogramów piękny		średni		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	—
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	6	—	5	50	5	00
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	20	2	15	2	10

Wrocław, dnia 12 maja. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	50	20	40	18	—
„ żółta stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	40	20	40	18	50
Żyto	20	90	19	80	18	50
Jęczmień nowy	17	00	16	00	14	50
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubiu niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 12 maja. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 189—217 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 193—200—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 145—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 160—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,7 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m, na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na maj 41,6—40,0—40,8—40,9 na listopad-grudzień 39,1—38,9—38,8 m.

Szczecin, 12 maja.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 183,00—196,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Konkursverfahren.

Königliches Amtsgericht.

Obornik, den 10 Mai 1892.

Ueber das Vermögen der **Volksbank zu Obornik und Umgegend**, eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht ist heute am 10. Mai 1892 Nachmittags 6 Uhr das Konkursverfahren eröffnet.

Verwalter ist Herr Rechtsanwalt **Schwarzscholz in Obornik**.

Offener Arrest mit Anzeigefrist und Anmeldungsfrist bis zum 10ten Juli 1892.

Erste Glaubigerversammlung am **30 Mai 1892 Vormittags 9 Uhr**.

Prüfungstermin am **22. August 1892 Vormittags 9 Uhr** im Zimmer No. 5 des Amtsgerichtsgebaudes.

Generalversammlung

der Mitglieder der Volksbank für Obornik und Umgegend

Mittwoch, den 18. Mai,

Nachmittags 4 Uhr,

im Saale des Herrn **Głowiński**.

Tages Ordnung:

Beschlussfassung daruber, ob die bisherigen Mitglieder des Vorstandes und des Aufsichtsrathes beizubehalten oder andere zu bestellen sind.

Obornik, den 11 Mai 1892.

Der Vorstand.

E. Jankowski. J. Pietz.

St. Kreglewski.

Walne Zebranie

Członków Banku Ludowego

dla Obornik i okolicy,

(Spółki zapisanej z nieograniczoną poręką,)

odbędzie się

w środę d. 18 maja r. b

po południu o godz. 4

na sali pana **Głowińskiego**.

Na porządku dziennym:

wybór nowych, lub potwierdzenie teraźniejszych członków Zarządu i Rady nadzorczej.

Oborniki. 11 maja 1892.

Zarząd.

E. Jankowski. J. Pietz.

St. Kreglewski.

Pomieszkania

w nowo wybudowanym domu do wynajęcia. Zgłoszenia do

M. Hoppel

Jeżyce, ul. Poznańska nr. 6.

Nowo wybudowany

dom wraz z ogródkiem

przynoszący rocznie 200 talarów, za cenę 2200 tal. do sprzedania. Zgłoszenia

St. Potrawiak, Jeżyce,

ulica Wysoka 18.

Panna

biegła przy stanikach, może się zaraz zgłosić; przyjmuję także **panienki w naukę**.

B. Wunsch, krawcowa

Stary Rynek 75 II p.

Tylko wygrywające — żadne nie-wygrywające losy.

Ciągnienie 20 maja 1892

Kupno wszędzie prawnie zezwolone.

Losy miasta „Barletta“

Główne wygrane: fr. 2 miliony, 1 milion, 500,000, 400,000, 200,000, 100,000, 50,000 30,000 i t. d. Miesięczna wpłata **na cały oryginalny los 5 mk**, porto 30 fen. Lista wygranych darmo i franko. Zamówienia upraszа

C. Döring,

Kolonia (Koln.)

Glockengasse 37.

Jeszcze

dwóch czeladzi szewskiej

na stałe zajęcie przy korzystnych warunkach, poszukuje skład obuwia

W. Lenartowskiego

w Wągrowcu.

Koszta podróży się zwraca.

W. Szulczewski,

technik-dentysta

wprawia **sztuczne zęby** pod gwarancyą dobrego siedzenia, leczy **nadpsute zęby, plombuje** złotem, srebrem i amelią; **wyrywa** zęby nadzwyczajnie **szybko i bez bólu**, nawet w najtrudniejszych przypadkach.

Przyjmuje od godziny 3—6 po obiedzie w swem mieszkaniu

ulica Kozia nr. 24 II. piętro.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdej, czy to nowej czy starej fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnej kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo w **olejnej farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Skład i warsztat obuwia

SCHUTZ – MARKE.

J. SKÓRACZEWSKI,

Poznań, Stary Rynek nr. 7. I. piętro.

Reszta

Kalendarzy „Orędownika“

na rok 1892.

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach, już z przesyłką franko

5 egzemplarzy za 1,00 mk.

10 „ „ 1,50 „

20 „ „ 2,50 „

30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“

Poznań (Posen). Wiedeńska ul. 8.

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza. Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. (O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do

Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8.

Można jeszcze nabyć w Ekspedycyi pisma naszego

Pan Tadeusz

czyli

ostatni zajazd na Litwie.

Historya szlachecka z 1811 i 12 r.

w dwunastu tomach, wierszem

przez

Adama Mickiewicza.

Stron 296. Cena tylko 20 fen., z przesyłką 30 fen.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“,

Poznań (Posen) Wiedeńska ul. nr. 8.

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy cena 1,20 mrk.

„ „ złocony „ 1,50 „

„ „ złocony okucie i zamek „ 2,00 „

W oprawie naśladowanej kości słoniowej, brzeg złocony, okucie i zamek 3,00 „

Format zgrabny, keszonkowy, papier welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe robią wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. „Wiedeńska ul. nr. 8.

Polecamy książki **z powinszowaniami:**

Zbiór powinszowań wierszem i prozą na uroczystości familijne jako też wpisy do imienników. Cena 1,20 mrk. na porto 10 fen.

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr. na porto 10 fen.

Powinszowania dla doroślejszej młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Gracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne. Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do

Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“

Poznań, Wiedeńska ul. 8.

Polecamy następujące dziełko:

Nasz

byt, myśl i czyn

napisał

Ks. Fr. Nowak.

Cena już z przesyłką **1,50 m.**

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“

Lirnik polski

zawierający

547

dumek, aryi, krakowiaków i piosnek ludowych. Stron 696.

Cena egzemplarza, w pięknej płóciennej oprawie **1,50 m** Na porto trzeba dołączyć 10 fen.

Śpiewnik polski

obejmujący

najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, krakowiaki, mazury, kujawiaki, pieśni miłosne, towarzyskie itd.

Cena 50 fen. na porto 5 f.

Zamówienia prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“

Każdy powinien się przekonać o taniości!

Po tanich cenach — towar dobry i bez skazy!

Dla pań

Rękawiczki glansowane na 4 guziczki z wyszyciem para 1 mk.

Długie niciane rękawiczki para 20 fen.

Długie jedwabne rękawiczki para 40 fen.

Gorsety pancerne z prawdziwemi sprężynami 90 f.

Eleganckie staniki trykotowe od 1.50—3 00 mk

Eleganckie, dobre koszule nocne 1.00 mk.

Eleganckie, dobre pończochy para 25 fen.

Prawdziwe, eleganckie bluzki „Barchent“ nadające się do prania 1.25 mk.

Prawdziwe, eleganckie bluzki „Cretton“ nadające się do prania 1.00 mk.

Dla dzieci.

Rękawiczki niciane para 10—15 fen.

Pończochy igliczkowe dla dzieci para 15—20 fen

Dla panów.

Rękawiczki glansowane z wysz. i agrafą para 1.20

Rękawiczki niciane z wysz. i agrafą para 35 fen.

Rękawiczki jedwabne z „ „ „ 60 fen.

Eleganckie krawatki od 20—40 fen.

Kołnierzyki płócienne, 4 razy podwijane sztuka 20 f.

Mankiety płócienne 4 razy podwijane para 40 fen.

Eleganckie koszule wierzchnie z płóciennemi przodkami 2.20 mk.

Dobre koszule nocne sztuka 1.00 mk.

Szkarpetki przeciw potowi para 10 fen.

„ „ „ robione para 25 fen.

Prawdziwe koszule zdrowia „Macco“ 1.00 mk.

„ gacie „ „ 1,25 mk

Prawdziwe czarne pończochy dla pań i dzieci tylko 40 fen.

Parasole „Gloria“ z eleganckiemi kijami dla pań i panów sztuka 2,20 mk.

Wielki zapas eleganckich parasolek od 1,25 mrk. do 1,75 mrk.

Eleganckie ubiory, do prania, dla chłopców od 2—6 lat sztuka tylko 2.25 mrk.

Eleganckie ubiory ze sukna dla chłopców od 2—6 lat sztuka 3 50 mrk.

Nadzwyczaj eleganckie trykotowe ubiory dla chłopców i trykotowe jaczki dla dziewcząt

bajecznie tanio!

Przekonać się można o prawdziwości.

J. ROSSKAMM.

3. Fryderykowska ulica nr. 3,

Proszę uważać dokładnie na moją firmę.

Listownik

Książka podręczna zawierająca:

naukę pisania listów

oraz liczne wzory rachunków, kwitów, rewersów i t. d. cena 50 fen.

Podręcznik do pisania listów

w którym wyłożona jasno i treściwie

nauka pisania listów

z dodatkiem

listownika dla dzieci.

Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

Sekretarz miłosny

obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, próśb o rękę ulubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdej książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemieński w Poznaniu.